

JANUSZ STASZEWSKI

ZDOBYCIE TCZEWA 1807 R.

POZNAŃ 1936

CZCIONKAMI DRUKARNI UNIwersYTETU POZNAŃSKIEGO

Autor prosi o przyjęcie
1/xii-36

JANUSZ STASZEWSKI

Zdobycie Tczewa 1807 r.

ZDOBYCIE TCZEWA 1807 R.

Kolekcja
Emila Kornasia

POZNAŃ 1936

CZCIONKAMI DRUKARNI UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO

ODBITKA Z XII-go TOMU ROCZNIKÓW HISTORYCZNYCH
ORGANU TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORJI W POZNANIU



CN316899

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc.nr. 33 / 2012 / 04

Zdobycie Tczewa 1807 r.

Położenie ogólne¹⁾. Pod koniec stycznia 1807 r. armja rosyjska, zgrupowana w Prusiech Wschodnich, podjęła ofensywę przeciw armji francuskiej, rozłożonej wzdłuż biegu rzek Wisły i Narwi. Uderzenie Rosjan poprowadzone na korpus marszałka Bernadotte, mający swe stanowiska nad Pasłęką, zmusiło go do opuszczenia pozycji i wycofania się pod Kwidzyn. To przegrupowanie zmieniało zasadniczo sytuację oddziałów gen. Dąbrowskiego, operujących na lewym brzegu Wisły z zadaniem dywersji pod Gdańsk, a wysuniętych w tym momencie na linię Chojnice — Starogard — Tczew. Po odstąpieniu korpusu marszałka Bernadotte, oddziały polskie wysunięte pod Gdańsk byłyby narażone na zaskoczenie z flanki i rozbitcie, gdyby Rosjanie zechcieli forsować Wisłę. Orientując się więc w tej sytuacji zarządził Dąbrowski odwrót, wycofując swe siły główne, działające nad Wisłą pod Nowe²⁾.

Sytuacja ta jednak już w pierwszych dniach lutego została zmieniona. Świetnie poprowadzony przez cesarza Napoleona manewr na Olsztyn, powstrzymał rosyjską ofensywę. Krwawa bitwa pod Ilawą i olbrzymie straty poniesione przez obydwie walczące strony, spowodowały chwilowe zawieszenie działań na głównym froncie i powrót na poprzednie stanowiska. Zajął więc Bernadotte pozycje nad górną Pasłęką, za nim ustawił się korpus marszałka Soulta w okolicach Morağa, nad górną Pasłęką stanął marszałek Ney, koło Olsztyn-

¹⁾ Jasne przedstawienie ogólnych działań wojennych jest dobrze przedstawione w pracy gen. Marjana Kukiela, *Wojny napoleońskie*, Warszawa 1927 (Kurs historii wojen, t. I), 153 nast.

²⁾ *Rocznik Gdański*, t. VI, str. 190 (Staszewski Janusz, *Wojsko polskie na Pomorzu i pod Gdańskiem 1807*).

ka — Davoust, w okolicach Niborka zgrupowały się oddziały wojska polskiego pod rozkazami gen Zajączka, za którymi rozłożyły się pozostałe korpusy Wielkiej Armji wzdłuż rzek Omulewa i Narwi.

Po zajęciu tych pozycji linja Wisły została osłonięta, wobec czego ofensywa na Gdańsk mogła być na nowo podjęta.

Wojsko gen. Dąbrowskiego było w tym czasie zebrane w dwu grupach ¹⁾. Jedna z nich złożona z piechoty i kawalerji regularnej (około 2 tys. szabel i bagnatów) operowała nad Wisłą i zajmowała okolice Nowego, mając do przodu wysunięty oddział mjr. Sierawskiego, kwaterujący w Opaleniu. Od tyłu ubezpieczała się grupa Dąbrowskiego bataljonem płk. Wasilewskiego, który stojąc w Lubinie, obserwował garnizon pruski w Grudziądzu i trakt do Bydgoszczy, stanowiący oś działań grupy polskiej. W lewo od sił głównych gen. Kosiński zajmował na czele kawalerji pospolitego ruszenia (1 200 szabel) okolice Tucholi i Chojnic, utrzymując przez Osie łączność z grupą Dąbrowskiego, a patrolami docierając do Hamersztyna na Pomorzu Zachodnim w lewo i do Starogardu w prawo. Bazę operacyjną dla obu oddziałów polskich stanowiła Bydgoszcz, obsadzona słabym garnizonem, bo zaledwie przez 300 piechurów ze świeżo zbieranego na Kujawach 11 p. p. i 400 kawalerzystów z pospolitego ruszenia. Zarówno dla osłony przed wypadem pruskim jak i dla utrzymania łączności z grupą gen. Dąbrowskiego kwaterował w Świeciu oddział 11 p. p. w sile około 300 bagnatów.

Prawie jednocześnie z wyjaśnieniem się sytuacji na głównym froncie, zmieniło się zupełnie położenie gen. Dąbrowskiego. Nietylko bowiem przez zajęcie poprzednich stanowisk przez korpusy francuskie została osłonięta linja Wisły, ale siły polskie znacznie wzmocniły się. Nadeszła brygada wojsk hesskich, która zablokowała Grudziądz, a ponadto przybyły właśnie z Poznania świeżo zebrane drugie bataljo-

¹⁾ *Fontes Tom. Naukowego w Toruniu*, XXVI, Toruń 1933. (źródła wojskowe do dziejów Torunia w czasach Księstwa Warszawskiego, cz. I. Zajęcie Pomorza 1806/7 r. podał Janusz Staszewski) nr. 188. Gen. Dąbrowski do marszałka Lefebvre, Gniew, 2. II. 1807; *Rocznik Gdański*, o. c. str. 190 nast.

ny dywizji poznańskiej, przyprowadzone przez gen. Niemojewskiego, oraz pułk kawalerji wydzielony z legji warszawskiej. Ponadto otrzymał Dąbrowski wiadomość, że zbliżają się nowe posiłki od zachodu, a mianowicie brygada wojska bałeńskiego pod komendą gen. Ménard od Szczecina i legja północna w sile 4 bataljonów prowadzona przez gen. Puthod od Piły¹⁾. Obydwaj ci generałowie mieli wesprzeć poruszenia Dąbrowskiego i pozostawać pod jego rozkazami aż do przybycia marszałka Lefebvre, dowódcy organizującego się X korpusu Wielkiej Armji, do którego wszystkie te oddziały były przeznaczone.

Wojsko polskie. Podejmując obecnie ofensywę miał Dąbrowski do dyspozycji 7 bataljonów piechoty, 6 szwadronów jazdy i 6 armat. Mógł więc rozporządzać siłą około 5 tys. bagnatów i 700 szabel. Artylerję trudno liczyć jako oddział efektywny, gdyż były to działa, bez wyszkolonej obsługi i wojskowego zaprzęgu.

Piechota składała się w całości z bataljonów legji poznańskiej²⁾. Ze względu na różnorodny element szeregowych i oficerów nie była ona ani należycie wyszkolona ani zespólona. Obok dawnych żołnierzy z armji pruskiej, puszczonych do domu po odbyciu służby, tudzież dezertersów z armji zaborczej do polskiej, znajdował się duży odsetek rekrutów, świeżo zaciągniętych, a więc zupełnie surowych. Oficerów było brak. Dowódcami pułków zostawali młodzi arystokraci, mianowani przez Napoleona na te stanowiska zarówno ze względu na chęć zjednania wszystkich stanów narodu polskiego dla swej sprawy, jako też i ze względów utylitarnych, aby za ten zaszczyt przyczynili się materialnie do wystawienia swych regimentów. Wszyscy ci pułkownicy mieli może jaknajlepsze chęci, ale brakowało im wyrobienia i praktyki wojskowej. Z tego więc względu stanowiska majorów, czyli zastępców dowódcy pułku, obsadził Dąbrowski dawnymi oficerami legjonowymi, którzy w istocie rzeczy sprawo-

¹⁾ *Fontes* XXVI, nr. 170 i 171. Marszałek Lefebvre do gen. Dąbrowskiego. Toruń, 30. I. 1807.

²⁾ *Roczniki historyczne*, IX, 78 nast. (Staszewski Janusz, Organizacja dywizji poznańskiej w 1806 r.).

wali z początku rządu, zanim sami nie przeszli przy dalszej reorganizacji na wyższe stanowiska. Podobnie przez dawnych legjonistów lub oficerów z armji pruskiej, czy dawnej polskiej zostały obsadzone bataljony, a także w pewnej mierze i kompanje. Jednakże już na stanowiskach oficerów młodszych spotyka się przeważnie młodzież szlachecką, awansowaną więcej ze względu na swe pochodzenie, niż nabyte wiadomości. Podobnie słabo i niejednolicie przedstawiał się korpus podoficerski. Kawalerja grupy Dąbrowskiego składała się z formacyj regularnych. Pod względem wartości bojowej na pierwsze miejsce wybijał się pułk Dziewanowskiego w sile około 200 szabel¹⁾. Liczył zaledwie dwa szwadrony, ale w ich szeregach byli przeważnie dawni żołnierze pruscy, a więc wyszkoleni i znający służbę. Pochodzili oni w większej części z pułku „towarzyszów“, składającego się przeważnie z Polaków. Ponieważ wszyscy oni opuścili szeregi armji pruskiej jako dezercerzy, stawali do boju z tem przeświadczeniem, że jeśli żywi dostaną się w ręce wroga, czeka ich haniebna śmierć, bili się więc odważnie. Obok nich w szeregach tego pułku znajdowali się jedynie ochotnicy. Był to oddział naprawdę doborowy. Inne pułki kawalerji składały się podobnie jak piechota z rekrutów i dawnych żołnierzy pruskich. Były to: trzyszwadronowy pułk kawalerji narodowej, zebrany w okolicach Łowicza przez syna Wodza Legjonów — Michała Dąbrowskiego, oraz szwadron z 1 p. strzelców konnych legji poznańskiej. Strzelców konnych przydzielono organizacyjnie do pułku Dziewanowskiego, tak, iż kawalerja była rozbita na dwa oddziały.

Artylerja, nie mając ani obsługi, ani zaprzęgu, była raczej zawadą w marszu niż pomocą w akcji. Wyekwipowanie było złe. Żołnierze mieli zaledwie mundury i bieliznę, wielu nie posiadało płaszczów i tornistrów, a wszystkim brakowało ładownic²⁾. Wobec tego amunicję mieli oni umieszczoną po kieszeniach i chlebakach. Niestety amunicji tej było mało.

¹⁾ Staszewski Janusz, *General Dominik Dziewanowski*, Poznań 1933, 16 nast.

²⁾ *Roczniki historyczne*, IX, 97; Daleki J. ks., *Wspomnienie mojego ojca z wojen napoleońskich zebrane według ustnego opowiadania*, Nowe Miasto na Pomorzu, 1927, 7.

Niektórzy pamiętnikarze obliczają, że na żołnierza przypadało 9 ładunków¹⁾, możliwe, iż pewien zapas był wieziony na wozach amunicyjnych.

Zaprowiantowanie, pomimo życzliwej postawy ludności przedstawiało się słabo²⁾. Kraj był zniszczony przez wojnę i wyczerpany kontrybucjami wybieranemi przez pruski garnizon w Gdańsku. Stąd więc czytamy w korespondencji gen. Dąbrowskiego z drugiej połowy lutego³⁾, że wojsko odczuwa brak chleba.

Organizacyjnie podzielił Dąbrowski swe siły na trzy grupy⁴⁾. Brygada gen. Niemojewskiego złożona z 1 p. kawalerji narodowej, oraz 1 p. p. tworzyła straż przednią. Brygada gen. Kosińskiego, obejmująca 2 p. p. i I bataljon 3 p. p. oraz kawalerję Dziewanowskiego stanowiła centrum, a 4 p. p. tworzył odwód. Całość wynosiła 5½—6000 szabel i bagnatów.

Nadchodząca pomoc, przedstawiała się następująco⁵⁾. Od Szczecina zbliżała się brygada badeńska w sile około 3 tys. szabel i bagnatów, od Piły legja północna — licząca 3700 bagnatów⁶⁾. Obydwie grupy były zaopatrzone w artylerję.

Pod względem wyszkolenia oddziały te stały wyżej od wojska polskiego, bo zarówno dywizja badeńska jak legja północna składały się z żołnierzy regularnych, zaprawionych do służby i trudów wojennych. Jedni bowiem (Badeńczycy) byli normalną jednostką bojową, drudzy (legja) składali się z Polaków, dawniej służących w wojsku pruskiem, którzy bądź to zostali wzięci do niewoli, bądź to dezertowali.

¹⁾ Kozłowski, *Historja 1 potem 9 pułku Wielkiego Księstwa Warszawskiego*, Poznań - Kraków 1887, 9.

²⁾ Chłapowski Dezydery, *Pamiętniki*, Poznań 1899, 12.

³⁾ *Fontes*, XXVI, nr. 335, Gen. Dąbrowski do gen. Axamitowskiego, Gniew, 21. II. 1807.

⁴⁾ Skałkowski A. M., *O cześć imienia polskiego*, Lwów 1908, 139 nast. (Z papierów kancelarji polowej gen. Kosińskiego).

⁵⁾ Höpfner Eduard, *Der Krieg von 1806 und 1807*. Berlin 1851, III, 347. Lettov-Vorbeck Oskar, *Der Krieg von 1806 und 1807*, Berlin 1896, IV, 200.

⁶⁾ *Fontes* XXVI, nr. 296. Gen. Sokolnicki do gen. Dąbrowskiego, Człuchów, 15. II. 1807. „Legjon Polaków zredukowany na 4200 ludzi, pyszny lederwerk i nader przystojny lud, ochoczy, lubo utyskuje na brak oficerów“. Liczba żołnierzy Legji Północnej jest przesadzona.

Polacy czy to z grupy gen. Dąbrowskiego, czy z legji północnej szli chętnie i z zapalem, byli bowiem silnie zainteresowani w tej akcji ze względu na odradzanie się ich państwa. Badeńczycy górujący wyszkoleniem i sprawnością bojową, pod względem moralnym stali niżej, gdyż ze sprawą polską nic ich nie wiązało, a sympatjami narodowościowymi byli raczej po stronie Prus.

Wojsko pruskie¹⁾. Armja pruska w bitwach pod Jeną i Auerstädt uległa rozbiciu. W garnizonach wyjątkowo tylko pozostały pułki w pełnym składzie, przeważnie wyruszyły one na front, a na miejscu zostały III bataljony t. zw. muszkieterskie. Ostatecznego rozbicia wojska dokonały kapitulacje ks. Hohenlohe i gen. Blüchera. Tak, że w początkach roku 1807 armja pruska przedstawiała się skromnie i obok słabego korpusu pod komendą gen. L'Estoque, działającego razem z armją rosyjską, pozostały garnizony w Gdańsku, Grudziądzu i Kołobrzegu, tudzież na Śląsku. Wojsko pruskie, zebrane w garnizonie gdańskim, stanowiło konglomerat sformowany z różnych pułków inspekcji wschodnio- i zachodnio-pruskich, połączonych z temi, które stale w tej twierdzy kwaterowały. Do działań na Pomorzu były formowane doraźnie oddziały, a obecnie w końcu lutego obok działającej poprzednio grupy płk. Schafera, spotykamy przy obronie Tczewa dwa oddziały²⁾. Jeden z nich, stanowiący załogę Tczewa składał się z pięciu kompanij, zebranych z pułków pieszych: 52 im. Hambergera i 58 im. Courbiéra, oraz zpośród trzecich bataljonów 4 p. p. im. Kalkreutha, 14 p. p. im. Bessera i 51 p. p. im. Kauffberga. Do tych pięciu kompanij dołączono dwa oddziały strzelców pieszych w sile 1 oficera i 30 szeregowych, oraz 1 oficera i 63 szeregowych, ponadto należał tutaj pluton huzarów w sile 31 szabel i 2 działa. Dowódcą całości był mjr. Both z 52 p. p. im. Hambergera³⁾. Jako zadanie otrzymał mjr. Both, obsadzić Tczew i bronić go jak-

¹⁾ Jany Kurt, *Geschichte der Königlich preussischen Armee bis zum Jahre 1807*, III, Berlin 1929.

²⁾ Höpfner, o. c. III, 347; Lettov-Vorbeck, IV, 200 nast.

³⁾ Urodzony w Meklemburgji 1756 r. W 1806 r. liczył 50 lat i miał za sobą 33 lata służby. Stopień majora otrzymał 15 kwietnia 1806 r. i był z kolei 262 majorem w armji pruskiej.

najdłużej przed wrogiem. Współdziałać z garnizonem Tczewa miała grupa mjr. Wostrowskyego ¹⁾, który miał do dyspozycji 800 piechurów, 300 kawalerzystów i 4 armaty. Obydwa oddziały przed zajęciem pozycji były zgrupowane w obozie pod Miłobądziem. Prawdopodobnie z prawa starszeństwa całością dowodził Wostrowsky. Do dnia 19 lutego operował także wedle wszelkiego prawdopodobieństwa oddział płk. Schafera w sile około 500 szabel i bagnatów.

Działania pod Tczewem. W dniu 12 lutego wojsko polskie podjęło ofensywę. Idący przodem w awangardzie płk. Dziewanowski zajął w tym dniu Gniew ²⁾, poczem ruszył w stronę Starogardu, dla nawiązania łączności z pospolitem ruszeniem posuwającym się wzdłuż granicy Pomorza Gdańskiego i Zachodniego, starając się wejść w kontakt z nadchodzącym od Szczecina gen. Ménard i gen. Puthod od Piły. Następnego dnia, t. j. 13 lutego gen. Dąbrowski zajął Gniew, wysuwając naprzód nad Wisłę pułk swego syna, resztę wojska grupując koło swej kwatery. Działañ zaczepnych Dąbrowski nie chciał podejmować ze względu na sygnalizowane zbliżanie się pomocy. Zdawał sobie bowiem sprawę, że ma zbyt mało i w dodatku nieostrzelanego żołnierza, aby ryzykować zaawanturowanie się pod Gdańsk, skąd wysłana silniejsza wycieczka ³⁾ mogła Polaków przyprawić o duże straty. Do dnia 15 lutego pozostawał Dąbrowski w niepewności co do przybycia gen. Ménard i obawiał się, że on jeszcze wogóle nie wyruszył ze Szczecina ⁴⁾. Dopiero w tym dniu otrzymał Dąbrowski pismo od Ménarda, datowane 12 lutego ze Szczecinka, razem z raportem gen. Sokolnickiego donoszącym o nawiązaniu łączności z Badeńczykami, a pisanym z Człuchowa pod datą 13 lutego.

¹⁾ Urodzony na Śląsku w 1753 r. W 1806 r. liczył 53 lata i miał za sobą 39 lat służby. Stopień majora otrzymał 30 września 1797 r. i był z kolei 20 majorem w armji pruskiej.

²⁾ *Rocznik Gdański*, VI, 194.

³⁾ Garnizon liczył wtedy do 12 tys.

⁴⁾ *Fontes*, XXVI, nr. 298. Gen. Dąbrowski do marszałka Lefebvre, Gniew, 14. II. 1807; nr. 309, Gen. Dąbrowski do marszałka Lefebvre, Gniew, 15. II. 1807; nr. 310, Gen. Dąbrowski do gen. Ménard, Gniew, 15. II. 1807 r.

Przystępując do działań, starał się Dąbrowski zasięgnąć jaknajwięcej wiadomości o nieprzyjacielu i jego zamiarach. W tym celu dnia 14 lutego wydał rozkaz płk. Dąbrowskiemu¹⁾, ażeby na czele swego pułku ruszył 15 lutego pod Tczew. O ile miasto nie byłoby zajęte przez wojsko pruskie, miał je opanować i przeprowadzić rekwizycję, tudzież nakłonić mieszkańców, aby wysłali deputację do gen. Dąbrowskiego. Przy wykonaniu tego zadania miano zachować jaknajdalej idącą ostrożność.

Płk. Dąbrowski rankiem 15 lutego wyszedł z Lignowa, a nie napotkawszy nikogo, zajął Tczew²⁾. Stanąwszy na ratuszu zarządził kontrybucję w sumie 4 500 talarów i wybrał 24 obywateli, którzy mieli się udać jako delegacja do Gniewu. W samym mieście starał się utrzymać swych podkomendnych w karności, co się naogół udało. Jedyne dom kupca Hildebranda w rynku padł ofiarą swawoli żołnierskiej, a to dlatego, iż dowiedziano się, że to właśnie Hildebrand w dniu 29 stycznia 1807 r. wydał Prusakom ppłk. Umińskiego, stojącego u niego na kwaterze. O nieprzyjacielu dowiedział się płk. Dąbrowski, że miał stać obozem pod Miłobądzem w sile około 4 tys. szabel i bagnatów, wspieranych przez 2 działa. Płk. Dąbrowski rozpatrzywszy się w sytuacji stwierdził, że samą jazdą miasta nie utrzyma, ale gdyby do wieczora nadeszła piechota, mógłby, korzystając z dogodnej pozycji miasta, bronić się.

Ponieważ nie otrzymał ani wsparcia, ani odpowiedzi, pod wieczór miasto opuścił i zajął dawne stanowisko w Lignowie. Wysłane podjazdy stwierdziły, że tego dnia wieczorem Tczew zajęły patrole pruskie³⁾, a następnego wkroczyła do miasta silniejsza grupa wojska.

Gen. Dąbrowski stał na swych pozycjach, oczekując nadejścia generałów Ménard i Puthod, aby razem podejść do

¹⁾ *Fontes*, XXVI, nr. 301.

²⁾ *Fontes* XXVI, nr. 315, płk. Dąbrowski do gen. Dąbrowskiego. Raduński Edmund, *Zarys dziejów miasta Tczewa*, Tczew 1927, 88; Dr. Preuss, *Dirschau historische Denkwürdigkeiten*, Gdańsk 1860, 45 nast. *Archivum Państwowe w Poznaniu*, Dep. miast pomorskich, Tczew 168 nr. 3, Dirschau in den Jahren 1807 u. 1808. Ein von Kaufmann Segner in Dirschau erstatteter Bericht.

³⁾ *Fontes*, XXVI, nr. 315, płk. Dąbrowski do gen. Dąbrowskiego. Lignowo, 15. II. 1807, godz. 10 wieczór.

Gdańska. Oślaniał się jazdą swego syna od Tczewa, a Dziewanowskiego od Starogardu, zalecając, aby ten ostatni starał się nawiązać łączność z nadchodzącymi od Chojnic oddziałami Badeńczyków i legji północnej¹⁾.

Prusacy, stojący pod Miłobądzem wiedzieli o zbliżającej się kolumnie i dlatego ze swej strony wysyłali rozpoznania dla schwytania języka. Utarczki podjazdowe rozpoczęły się 17 lutego²⁾. W tym dniu patrol oficerski prowadzony przez ppor. Osłowskiego w 15 szabel natknął się między Tczewem a Starogardem na silniejszy oddział nieprzyjacielski dochodzący do 50 dragonów. Udało się ppor. Osłowskiemu zaskoczyć nieprzyjaciela i nagłym uderzeniem zdołał go rozbić: 8 położył trupem i 8 wziął do niewoli. Prusacy jednak spostrzegłszy, że zostali napadnięci przez znacznie słabszego przeciwnika, zebrałi się do kontrataku, tem więcej, że nadbiegło im z pomocą 60 dragonów. Los polskiego podjazdu zdawał się być z góry przesądzony, ale w krytycznym momencie zwabiony odgłosem strzałów przybył im na pomoc por. Łojewski na czele kompanji „towarzyszów“. Nastąpiło ponowne starcie, z którego Polacy wyszli zwycięsko, biorąc do niewoli 15 dragonów. Nieprzyjaciel cofnął się, podobno ze stratą 2 oficerów i 40 szeregowych w rannych i zabitych.

Nocą z 17 na 18 lutego zaatakowali Prusacy pozycje wojsk polskich i sprzymierzonych na linii Starogard — Pelplin. Silny oddział kawalerji pruskiej, wspierany przez piechotę³⁾ uderzył na stanowiska polskie, starając się przeciąć komunikację pomiędzy grupą wojsk gen. Dąbrowskiego a nadchodzącymi posiłkami. Uderzenie było prowadzone na Pelplin, gdzie kwaterował ze swą kawalerją płk. Dziewanowski, i na Starogard, gdzie nadeszły pierwsze oddziały

¹⁾ *Fontes*, XXVI, nr. 319 i 320, gen. Dąbrowski do gen. Ménard i gen. Puthod, Gniew 17. II. 1807.

²⁾ *Fontes* XXVI, nr. 327 i 330. Skałkowski, o. c. 139 nast.

³⁾ Był to najprawdopodobniej oddział płk. Schafera. Działał on bowiem dotychczas na przedpolu wojsk polskich. Nocą z 17 na 18 atakujący oddział pruski poniósł duże straty, a nie wykazują ich stany liczebne grup majorów Wostrowskyego i Botha. Można więc przypuszczać, że nocą z 17 na 18 lutego atakował płk. Schafer, który mając duże straty wrócił do Gdańska, zmieniony przez dwie grupy wojsk pruskich w Tczewie i Miłobądziu.

z legji północnej. Burza, szalejąca tej nocy ułatwiła Prusakom zadanie. Prawie niepostrzeżeni zbliżyli się pod Pelplin i zaatakowali Dziewanowskiego, który nie pozwolił się jednak zaskoczyć i poderwawszy swych „towarzyszów“ na pierwszy sygnał alarmu poprowadził ich do kontrataku. Uderzenie naszych kawalerzystów wstrzymało i złamało szeregi pruskie, zmuszając je do odwrotu. Straty miał Dziewanowski jedynie w kilku rannych i zabitych szeregowych oraz koniach. W chwili pierwszego zamętu schwycili Prusacy 4 towarzyszków i 1 trębacza, ale gdy cofali się w stronę Tczewa napotkali na podjazd z 1 p. kawalerji narodowej, prowadzony przez kpt. Piaseckiego, który wziętych jeńców odbił. Słyszając strzały i zamęt bitewny w okolicy Pelplina wysłane zostały przez płk. Dąbrowskiego silne rozpoznania. Jedno pod komendą kpt. Piaseckiego odbiło jeńców; drugie, prowadzone przez por. Grodzickiego napadło placówkę na trakcie tczewskim, złożoną z piechoty pruskiej i rozbiło ją. Prusacy stawili Grodzickiemu dość silny opór, ale natarcie kawalerzystów zmusiło ich do odwrotu ze stratą 10 ludzi w zabitych i 8 jeńcach.

Równocześnie z próbą zaskoczenia Dziewanowskiego w Pelplinie zaatakowali Prusacy oddziały gen. Ménard w Starogardzie. Udało się i tutaj Prusakom zbliżyć niepostrzeżenie i podejść śpiących żołnierzy. Podobnie jednak jak i w Pelplinie napotkali na silny opór. Na sygnał alarmu porwali żołnierze za broń i uderzyli na wroga, odrzucając go z dużymi stratami. Gen. Dąbrowski oblicza straty pruskie blisko na 200 rannych i zabitych, oraz drugie tyle jeńców. Cyfry te mogą być nieco przesadzone, ale w każdym razie świadczą o rozmiarach porażki pruskiej¹⁾. Ze swej strony stracił Dąbrowski 2 oficerów i 40 szeregowych.

¹⁾ Jest bardzo możliwem, że Dąbrowski umyślnie podwyższył cyfrę zabitych, rannych i jeńców, pragnąc przysporzyć sobie laurów. W każdym razie zbyt jaskrawych różnic nie mógł wykazywać, wiemy bowiem, iż bardzo za złe miał samochwalstwo gen. Sokolnickiego. Z przekazów pruskich u Höpfnera i Lettov-Vorbecka niejasno przedstawia się sprawa wycofania oddziału płk. Schafera. Możliwoby więc wyrazić przypuszczenie, że oddział ten, odsłaniający od połowy stycznia Gdańsk, poniósł nocą z 17 na 18 duże straty i wrócił do Gdańska. Inaczej trudno sobie wytłumaczyć wycofanie dość silnej grupy wojska na krótko przed decydującą rozgrywką na przedpolu twierdzy.

Przez kilka dni następnych panowała na przedpolu cisza i dopiero 21 lutego wysłał mjr. Wostrowsky patrol na rozpoznanie w stronę Gniewu ¹⁾. Wprawdzie napotkał on rychło stanowiska wojsk polskich i musiał zawrócić, ale przywiózł wiadomości stwierdzające, że trakt do Gniewu jest obsadzony koło Subkowów przez dwie kompanje piechoty, 6 szwadronów kawalerji i 2 armaty, a w Starogardzie kwateruje około 1000 piechoty i kawalerji z 2 działami. Bliższych informacji o siłach i zamiarach Dąbrowskiego strona pruska nie miała, co nie świadczy dodatnio ani o wywiadzie pruskim, ani o życiwej dla nich postawie ludności.

Po powrocie patrolu spodziewał się Wostrowsky ataku w nocy z 21 na 22 lutego, dlatego nawet cały swój oddział podprowadził pod Tczew i zatrzymał na przedmieściu, a dopiero rankiem wycofał się pod Miłobądz.

Dnia 22 lutego oddziały, pozostające pod rozkazami Dąbrowskiego zajęły następujące stanowiska ²⁾. Straż przednia t. j. brygada Niemojewskiego zajmowała Subkowy i przedpole, kwatera Dąbrowskiego i 2 p. p. znajdowały się w Ligonowie, I bataljon 5 p. p. w Rudnie, 4 p. p. w Szprudowie. Kawalerja Dziewanowskiego utrzymywała łączność z grupą gen. Ménard, zajmującą naówczas Starogard i Pelplin.

W dniu 22 lutego brygada Kosińskiego i 4 p. p. podeszła do Gogolewa, a Dąbrowski zajął kwaterę w Gręblinach. Dzień ten zbiegł na wydawaniu dyspozycyj, gdyż 23-go był wyznaczony szturm do Tczewa.

Tczew i jego garnizon. Miasto Tczew nie było już w owym czasie fortecą, ale dogodnie położone nad Wisłą na wyżynie stanowiło dobry punkt obronny. Współcześni pamiętnikarze zostawili przekazy prawie równobrzmiące. Jeden z nich nadmienia ³⁾, że „położenie Tczewa jest mocne i na wysokim brzegu nad Wisłą, otoczone szerokimi parowami, opasane dokoła starym murem z basztami, krzyżaczkami jeszcze podobno, przystępne tylko jedną stroną od lądu, wzdłuż której ciągnie się przedmieście“. Drugi zaznacza ⁴⁾,

¹⁾ Höpfner, o. c. III, 348 nast.

²⁾ Skałkowski, o. c. 140.

³⁾ Weyssenhoff Jan, *Pamiętnik*, Warszawa 1904, 70.

⁴⁾ Białkowski A., *Pamiętniki starego żołnierza*, Warszawa 1903, 23.

iż „jest to z dawnych czasów miasto obronne, leży nad brzegiem Wisły, opasane dość wysokim murem, w półkole zbudowanym, którego końce dotykają Wisły. Samo miasto bardzo porządnie zbudowane“. Trzeci wreszcie przekaz głosi ¹⁾: „Od strony południowej, oprócz wiekami nadrujnowanego muru niema to miasto innej obrony; od strony jednak Wisły dla wysokich brzegów tej rzeki jest niedostępnem, od zachodu i południa ma piękną równinę, na której za małemi baterjami postawiwszy armaty można z daleka sięgać nieprzyjaciela i bronić przystępu atakującym. Od północy miało Gdańsk i nieprzerwaną jeszcze z tą fortecą komunikację“. Z tych przedstawień możemy sobie wyobrazić położenie miasta i warunki obronne. Było otoczone murem, coprawda starym i miejscami nadwyreżonym, ale jeszcze zdolnym służyć jako zasłona. Co do terenu Tczew panował nad traktami, które stąd się rozchodziły: na południe w stronę Gniewu, na zachód w stronę Gdańska i Starogardu, wreszcie na północ w stronę Żuław. W murach okalających miasto były też trzy bramy: Wiślna lub Wodna przy drodze idącej przez Czyżykowy i łączącej się z traktem do Gniewu, Gdańska przy trakcie, który się rozwidlał i prowadził na zachód do Starogardu, na północ do Gdańska a na południe do Gniewu, wreszcie niewielka brama Młyńska, którejdy droga wiodła na Żuławy przez teren podmokły i trudno dostępny. Teren podmokły ciągnął się także wzdłuż Wisły, co uniemożliwiałoby tedy podejście do miasta, tak, że istotnie jedynie pozostawały bramy Wiślna i Gdańska jako punkty, przez które można było opanować Tczew. Dostęp od południa utrudniały jednak przedmieścia, składające się przeważnie ze stodół i zabudowań gospodarczych, a dalej dwie wioski Wielkie i Małe Czyżykowy.

Mjr. Both, zajmwszy miasto w dniu 20 lutego, polecił robić umocnienia ²⁾. Nakazał przed bramami zbudować t. zw. kozły hiszpańskie, w bramach i murach porobić strzelnice. Mając utrudnioną obserwację bezpośrednią, gdyż podjazdy polskie dochodziły pod samo miasto, zorganizował Both ob-

¹⁾ Kozłowski, o. c. 6.

²⁾ Höpfner, o. c. III, 347 nast.; Lettov-Vorbeck, o. c. IV, 200 nast.

serwację na wieżach tak, iż był informowany o poruszeniach na przedpolu.

Dla utrudnienia podejścia pod mury, ustawił we wsi Czyżykowy Wielkie 40 strzelców i część huzarów, a we wsi Czyżykowy Małe oddział piechoty w sile 40 szeregowych. Obydwu placówkami dowodzili oficerowie. W samym Tczewie obsadził bramę Młyńską i mury w prawo aż do Wisły przez 100 szeregowych z pułku im. Courbiéra, bramę Gdańską i mury do bram Młyńskiej i Wiślnej przez 100 ludzi z pułku im. Hambergera. Bramy Wiślnej i reszty murów broniło 100 szeregowych z III batalj. pułku im. Kalkreutha pod komendą por. Beck ¹⁾ i Crusius. Jako rezerwę zatrzymał mjr. Both 200 szeregowych z III bataljonu pułku im. Bessera i III bataljonu pułku im. Kauffberga, wyznaczając im jako plac alarmowy Rynek. Strzelcy poza temi, którzy obsadzili wsie i przedmieścia, zostali rozdzieleni i umieszczeni przy bramach.

Z a r z ą d z e n i a D ą b r o w s k i e g o. Dzień 23 lutego 1807 r. wyznaczył gen. Dąbrowski jako termin natarcia na Tczew. Podzielił on swoje siły w ten sposób, że oddziały dywizji własnej skierował pod Tczew, a dywizji gen. Ménard powierzył osłonę samego uderzenia przed natarciem ewentualnej odsieczy ²⁾.

Gen. Ménard miał swą dywizję zebraną w dwie grupy. Jedna stanowiąca siłę główną kwaterowała w okolicy Pelplina, druga, prawdopodobnie dowodzona przez gen. Puthod, zajmowała Starogard. W myśl otrzymanych rozkazów o świcie 23 lutego winien był Ménard wysunąć straż przednią do Wielgłów, podciągając całą dywizję na wysokość Brzuszcza ³⁾. Co do dalszych posunięć miał się Ménard stosować do poruszeń dywizji Dąbrowskiego z tem, iż z chwilą dojścia na wysokość Tczewa miał wyminąć miasto i obserwować trakt gdański. Wykonując te zarządzenia powinien był Ménard osłaniać się od zachodu przez wysunięcie w stronę Skarszew rozpoznania w sile pułku piechoty z dodatkiem kawalerji i artylerji. Po-

¹⁾ W pułku im. Courbiéra znajdował się ppor. v. d. Bock.

²⁾ Weyssenhoff, o. c., 69; Höpfner, o. c., III, 349.

³⁾ *Fontes*, XXII, nr. 391, gen. Dąbrowski do marszałka Lefebre, Gniew, 2. III. 1807; nr. 336, gen. Dąbrowski do gen. Ménard, Szprudowo, 2. II. 1807.

nieważ w dywizji gen. Ménard kawalerja była nieliczna, zalecił Dąbrowski wymienić kompanję kpt. Montresor z 1 p. kawalerji narodowej na kompanję legji północnej z przydzieloną do niej haubicą¹⁾. Po zajęciu swych stanowisk na północ i zachód od Tczewa miał Ménard zająć się organizowaniem szturm do bramy Młyńskiej.

Dywizja Dąbrowskiego wyruszyła w dwu rzutach. Pierwszy stanowiła straż przednia wyznaczona do bezpośredniego natarcia na bramy Wiślną i Gdańską. Zbliżała się ona do nakazanych punktów w dwóch kolumnach. Rzut drugi stanowiła reszta dywizji pod komendą gen. Kosińskiego.

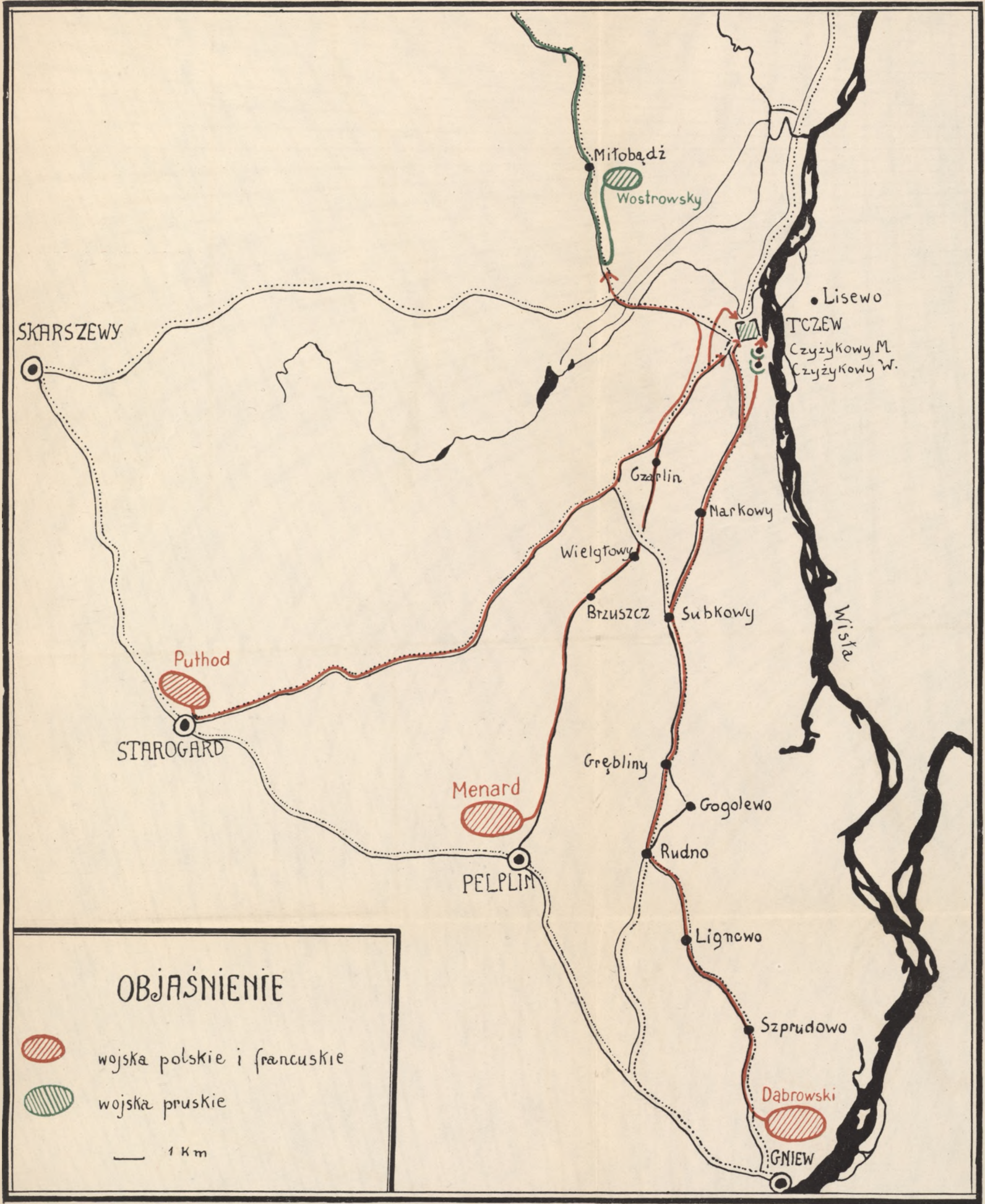
O godzinie 6 rano 23 lutego wyruszyły wszystkie oddziały podległe Dąbrowskiemu²⁾. Gen. Puthod prowadzący ubezpieczenie boczne maszerował wyznaczoną mu trasą pod Tczew na czele 2 bataljonów legji północnej, kompanji kawalerji kpt. Montresor, 2 haubic i 1 działa. Oddział ten zbliżywszy się pod Tczew ominął miasto i wysunął się na trakt gdański. Na osi marszu oddziałów wyznaczonych do bezpośredniego uderzenia wyruszył z Narkowów płk. Dąbrowski ze swoim pułkiem i 4 wyborczemi kompanjami 1 p. p. Za nim posuwał się gen. Niemojewski z resztą 1 p. p., będąc od strony Wisły ubezpieczony przez 1 bataljon 3 p. p. maszerujący na jednej z nim linii. Za temi oddziałami czołowemi podążały pozostałe kolumny obydwu dywizyj, prowadzone przez generałów Kosińskiego i Ménard. Łączność pomiędzy nimi utrzymywała kawalerja Dziewanowskiego. O godzinie 9 oddziały zajęły pozycje wyjściową i ruszyły do szturm³⁾.

Zbliżanie się oddziałów polskich zakomunikowano mjr. Both, który skolei wysłał z tą wiadomością huzarów do obozu pod Miłobądzem. W mieście uderzono na alarm i wszystkie oddziały zajęły wyznaczone posterunki.



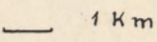
¹⁾ *Fontes*, XXII, nr. 337, gen. Dąbrowski do gen. Ménard, Grębliny, 22. II. 1807.

²⁾ *Fontes*, XXII, nr. 338, gen. Dąbrowski do gen. Kosińskiego, Sprudowo, 2. II. 1807 i nr. 378; Kukiel Marjan, *Dzieje wojska polskiego w dobie wojen napoleońskich*, I, Warszawa 1918, 180 nast.; Skałkowski, o. c., 140.

³⁾ Höpfner, o. c., III, 349; Lettov-Vorbeck, o. c. IV, 206; Preuss, o. c., 46.



OBJAŚNIENIE

-  wojska polskie i francuskie
-  wojska pruskie
-  1 Km

Szkic orientacyjny operacji pod Tczewem.

Gen. Dąbrowski znajdował się przy straży przedniej, a wychodząc ze wsi Narkowy osobiście miał odprawę z poszczególnymi dowódcami nacierających oddziałów straży przedniej ¹⁾. Kawalerji płk. Dąbrowskiego nakazał iść przodem, aż do zetknięcia się z nieprzyjacielem i oświecać marsz, za nią postępowała kompanja wołyżerska I bataljonu pod komendą por. Chłapowskiego, mając połowę ludzi rozspanych w tyraljery, a połowę w kolumnie na drodze. Z chwilą nawiązania styczności z nieprzyjacielem jazda powinna była zawrócić w lewo, aby okrążając Tczew zająć stanowisko na północnym skraju miasta i obserwować bramę Młyńską. Kompanje wyborcze z I bataljonu miały się rozwinąć i ruszyć na bramę Wiśną, a z II bataljonu w lewo od poprzednich na bramę Gdańską. Przeprowadzenie natarcia kompanji wyborczych powierzył Dąbrowski szefowi sztabu płk. Hauke²⁾. Pod tą osłoną zbliżały się II bataljon 1 p. p. do bramy Gdańskiej, bataljon I do bramy Wiśnej, wreszcie do tej ostatniej od strony Wisły miał uderzyć I bataljon 3 p. p. Szturm do bramy Wiśnej był prowadzony przez mjr. Sierawskiego, a do bramy Gdańskiej pod kierunkiem gen. Niemojewskiego.

Posuwając się naprzód kawalerja została wstrzymana przez Prusaków pod wsią Czyżykowy Wielkie ³⁾. Stosownie do dyspozycji zawróciła w lewo, a na placówkę pruską uderzyła kompanja por. Chłapowskiego. Pomimo oporu wołyżerzy wyparli Prusaków i posuwali się za odstępującymi do osiedla noszącego nazwę Czyżykowy Małe. Kwaterujący tam oddział pruski, liczący po wycofaniu się placówki z Czyżyków Wielkich około 80 ludzi, został teraz wsparty przez kompanję z pułku Courbiéra i 1 armatę pod komendą kpt. Haselau ⁴⁾. Wołyżerowie zbliżyli się pod Czyżykowy na odległość strzału; w tejże jednak chwili z obsadzonej i wzmocnionej

¹⁾ Chłapowski, o. c., 12.

²⁾ *Fontes*, 378; Kukiel, o. c., I, 180.

³⁾ Chłapowski, o. c., 12 mówi wprawdzie, iż toczyła się walka o przedmieścia. Biorąc jednak pod uwagę, że przekazy niemieckie, znające lepiej teren, mówią o starciu we wsiach Czyżykowy, położonych b. blisko miasta, można przypuścić, iż walka o której pisze Chłapowski rozegrała się w wioskach a nie na przedmieściu.

⁴⁾ Höpfner, o. c., III, 349.

przez Prusaków wioski zostali zasypani silnym ogniem karabinowym. Wrażenie było silne i Polacy nie wytrzymali go. Oficer prowadzący natarcie omawia ten moment następująco¹⁾: „dopuszcili nas Prusacy blisko domów, a z tych oknami, drzwiami i dziurami w ścianach porobionymi dali razem ognia do mojej półkompanji, tak, że podoficer, który przy mnie na lewo biegł naprzód padł śmiertelnie ugodzony. Padło i za mną kilku, więcej rannych zostało. Pierwszy ten ogień zrobił wrażenie na wszystkich, poprzewracani zabici i mocno ranni zostali oczywiście na placu, a zdrowi poszli w rozsypkę“. Odparta kompanja woltyżerów cofnęła się poza obręb skutecznego strzału. Dopiero po nadejściu kompanji grenadierów i zatoczeniu działa, które dało kilka strzałów na wieś Czyżkowy, zorganizował por. Chłapowski nanowo swą kompanję, wysuwając się z nią naprzód. Żołnierze nabrali już otuchy. Jeden z nich dość plastycznie opisuje swoje przeżycia w czasie tej pierwszej wymiany strzałów²⁾: „Nogi podemną zadrżały, duszy nie czułem prawie w ciele, gdy nam strzelcom dano znak do tyraljerki, ale ledwom raz wystrzelił i zobaczyłem, że kulki świstają, a żadna mnie nie trafia, pomyślałem sobie: „chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi“, proch mnie obszedł, strach minął i odtąd nie bałem się już nigdy, gdyśmy bitwę zaczęli“.

W ponownem natarciu na Czyżkowy, wspartem przez artylerję udało się woltyżerom i grenadierom opanować wieś i odrzucić Prusaków³⁾. W dużej mierze przyczyniła się do tego rana, którą odniósł od kuli armatniej kpt. Haselau. Wypuścił on ze swych rąk dowództwo. Mjr. Both z murów obserwował przebieg walki, a widząc ustępujące szeregi, sformował kompanję kpt. Schau z pułku im. Hambergera i wysłał ją na pomoc, przydzielając mu pozostałą z dwu posiadanych armat. Na zbliżających się Prusaków otworzono ogień, a jeden z pocisków zranił dowódcę, co tak zdemoralizowało żołnierzy, iż nie doszli na wyznaczone stanowisko, a zaczęli cofać się ku bramie. Na widok odwrotu odsiecz oddział bro-

¹⁾ Chłapowski, o. c., 12 nast.

²⁾ Daleki, o. c., 8.

³⁾ Höpfner, o. c., III, 549; Chłapowski, o. c., 13.

niący się w Czyżykowach przerwał ogień i opuściwszy wieś zdążył do miasta. Na ten widok kompanje wyborcze ruszyły w pogoń, ale do bramy przybyły już zapóźno, gdyż Prusacy zdążyli ją, po wejściu oddziałów broniących przedpoła, zatrzasnąć i zabarykadować.

Nacierających przyjęto silnym ogniem z murów i górujących nad nimi domów¹⁾, tak, iż nie dopuszczono Polaków do bramy odrzucając ich do zabudowań przedmieścia. Wynikiem potyczki było oczyszczenie przedpoła i wzięcie 50 jeńców z piechoty pruskiej.

Szturm do Tczewa. Przedpole Tczewa zostało oczyszczone przez kompanje wyborcze. Za nimi nadeszły i rozwinęły się II bataljon 1 p. p. przed bramę Gdańską, I bataljon przed bramę Wiślną. Bataljon 3 p. p. z powodu trudności terenowych został w tyle i nie zdążył na czas swym uderzeniem na bramę Wiślną od Wisły, odciąć odwrotu posterunkom ze wsi Czyżykowy. Skoro nadszedł, zajął stanowisko w tyle między I a II bataljonem 1 p. p.²⁾

Natarcie bataljonów 1 p. p. nie odniosło rezultatu. Szturm do bram Gdańskiej i Wiślnej został odparty silnym ogniem z murów miasta. Piechota polska wycofała się więc i oczekiwała nadejścia artylerji. Odparcie ataku mogło mieć miejsce około godziny 11.

Gen. Dąbrowski dysponował plutonem 5 p. artylerji francuskiej dowodzonym przez por. Charlot, oraz artylerję przydzieloną do brygady badeńskiej; miał wprawdzie i oddział artylerji polskiej, ale brakowało przy działach wyszkolonej obsługi. Teraz, wysyłając artylerję na stanowiska, przeznaczył pluton francuski do wsparcia I bataljonu pod bramę Wiślną, zaś artylerję badeńską i 1 działo polskie pod bramę Gdańską. Zanim jednak artylerja zajęła pozycje i przygotowała się, zeszło do południa. W tym czasie trzeba było utrzymać piechotę na stanowiskach, co, pod ostrzałem z twierdzy, przy małej ilości naboju po naszej stronie, nie było łatwym. Pod bramą Wiślną dowodzący natarciem mjr. Sierawski polecił

¹⁾ Weyssenhoff, o. c., 10 wspomina o baszcie, obsadzonej przez strzelców, a Preuss, o. c., 46 nast. o umieszczeniu strzelców na dachach.

²⁾ Fontes, XXVI, nr. 378; Kukiel, o. c., I, 180.

dowódcom kompanji ukryć żołnierzy za budynkami przedmieścia ¹⁾, sam jednak dawał przykład odwagi, gdy wydawszy dyspozycje pozostał konno na drodze, wystawiając się na cel dla Prusaków. To zachowanie się wzbudziło podziw wśród podkomendnych. Chłapowski, będący wówczas dowódcą kompanji wołtyżerów, wspomina o tym momencie po wielu latach z wyraźnym uznaniem. „Patrzyłem z za domu z podziwem na jego zimną krew i (gdy) uśmiechał się jak kule szeroki płaszcz jego granatowy przedziurawiały“. Należy przypisać dużą zasługę oficerom, którzy potrafili utrzymać swych podkomendnych na dość niebezpiecznym stanowisku w dobrym stanie psychicznym. Nie można zapominać, że pierwszy atak został odparty przez wroga, a podobnie i drugie natarcie prowadzone pod osłoną własnej artylerji nie dało rezultatu.

Mjr. Both okazał się dobrym obrońcą. Armaty rozdzielił po jednej do każdej z obleganych bram, a strzały z nich oddawane miały ten skutek, że zdemontowano jedno z dział baterji szturmującej do bramy Gdańskiej i zabito 5 kanonierów ²⁾. Dobrze spisywała się armata polskiej artylerji, chociaż obsługę trzeba było improwizować. Do rychtowania działa stanął por. Rudzki ³⁾ z 1 p. kawalerji narodowej, a na ochotnika zgłosiło się kilku szeregowych, znających służbę w tej broni.

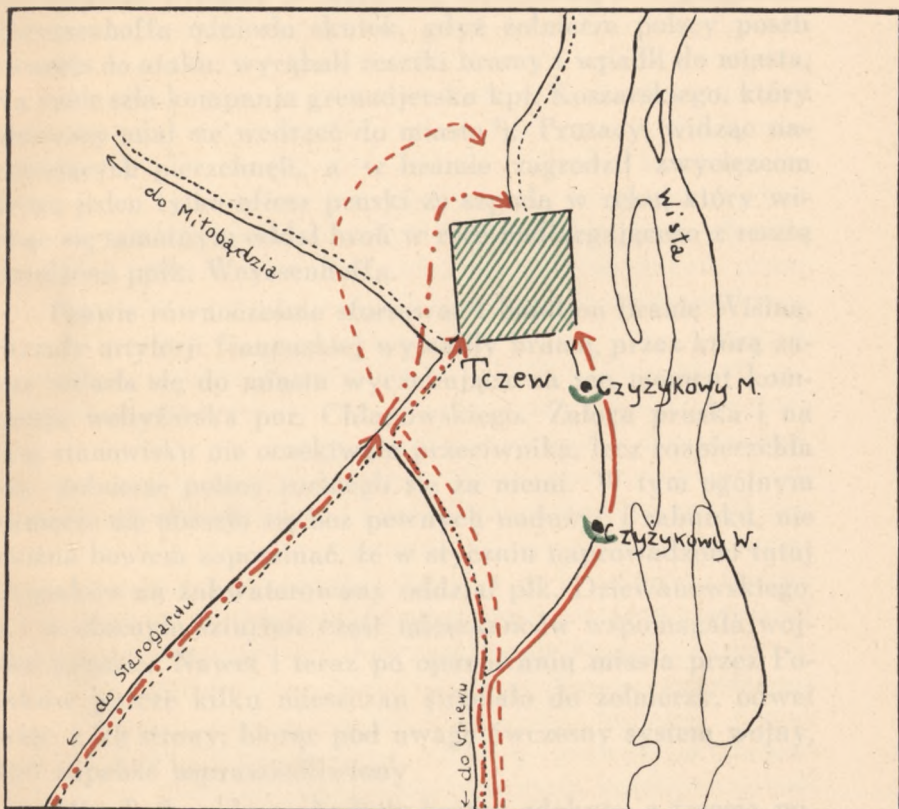
Po mniejwięcej godzinnej wymianie strzałów udało się baterji, przy bramie Gdańskiej, zdemontować działo pruskie i wybić kanonjerów. Mjr. Both przeprowadził tutaj działo broniące bramy Wiślniej, a gdy brakło obsługi — sam je rychtował. Artylerja oblegająca wstrzelala się, to też rychło zamilkło zdemontowane drugie działo pruskie, a w bramach zarysowały się wyłomy. Gen. Niemojewski w swem piśmie do gen. Dąbrowskiego wspomina ⁴⁾, że przez „siedem godzin stali (żołnierze) na wąskiej przeprawie pod bramą“, a więc szturm ostateczny mógł nastąpić około godz. 14. Żołnierze polscy II bataljonu 1 p. p. poniósłszy dotkliwie straty pod bramą Gdańską, niezbyt chętnie stawali do szeregu na znak dany do

¹⁾ Chłapowski, o. c., 13.

²⁾ Höpfner, o. c., III, 350; Skałkowski, o. c., 140.

³⁾ *Fontes*, XXVI, nr. 372.

⁴⁾ *Fontes*, XXVI, nr. 371.



Szkic orientacyjny natarcia na Tczew.

----- ptk. Dąbrowski.

———— mjr. Sierawski. — · — · — oddziały badeńskie.

----- gen. Miemojewski.

natarcia. Widząc to oficer ze sztabu gen. Dąbrowskiego ppłk. Weyszenhoff zwrócił się do nich z apelem, że o ile nie ruszą teraz do szturmowania po wybiciu wyłomu, zastąpią ich Badeńczycy, zbierani również w kolumnę szturmową¹). Wystąpienie Weyszenhoffa odniosło skutek, gdyż żołnierze polscy poszli zwarciem do ataku, wyrąbali resztki bramy i wpadli do miasta. Na czele szła kompanja grenadjerska kpt. Koszarskiego, który pierwszy miał się wedrzeć do miasta²). Prusacy, widząc nacierających pierzchnęli, a w bramie zagroził zwycięzcom drogę jeden tylko oficer pruski ze szpadą w ręku, który widząc się samotnym oddał broń w ręce nadbiegającego z resztą bataljonu ppłk. Weyszenhoffa.

Prawie równocześnie sforsował I bataljon bramę Wiślną. Strzały artylerji francuskiej wywalily bramę, przez którą zaraz wdarła się do miasta wyczekująca na ten moment kompanja wołyżerska por. Chłapowskiego. Załoga pruska i na tem stanowisku nie oczekiwała przeciwnika, lecz rozpierzchła się. Żołnierze polscy rozbiegli się za niemi. W tym ogólnym zamęcie nie obeszło się bez pewnych nadużyć i rabunku, nie można bowiem zapominać, że w styczniu naprowadzono tutaj Prusaków na zakwaterowany oddział płk. Dziewanowskiego, a i w obecnym szturmie część mieszkańców wspomagała wojsko pruskie. Nawet i teraz po opanowaniu miasta przez Polaków jeszcze kilku mieszczan strzelało do żołnierzy, odwet więc z ich strony, biorąc pod uwagę ówczesny system wojny, był zupełnie usprawiedliwiony

Mjr. Both widząc obydwie bramy zdobyte, a trzecią poważnie zagrożoną przez oddziały badeńskie, zgromadził część żołnierzy i zamknął się na cmentarzu, a gdy i stąd został wyparty, broniąc się do ostatka, szukał schronienia w kościele. Otoczony zewsząd, nie mając już żadnej nadziei na dalszą obronę, poddał się³). W ten sposób po sześciu godzinach walki między g. 15 a 16 miasto zostało całkowicie opanowane. Mjr. Both utrzymał tylko drobną część załogi przy sobie, gdyż większość zaraz po zdobyciu bram Gdańskiej i Wiślniej rzu-

¹) Weyszenhoff, o. c., 70; Kukiel, o. c. I, 181.

²) *Biblioteka Narodowa w Warszawie*, Coll. aut. 210, t. XIII, nr. 331.

³) Höpfner, o. c. III, 350. Chłapowski, o. c. 13.

ciła się ku pozostałej bramie Młyńskiej i tutaj korzystając z bagnistego terenu próbowała wymknąć się. Brama Młyńska od początku walki była tylko obserwowana przez płk. Dąbrowskiego z kawalerją, a pod koniec bitwy nadciągnął tu oddział piechoty z wojska badeńskiego, który jednak nie przeprowadził natarcia i nie obsadził należycie przedpola. Uciekający Prusacy zdołali dopaść Wisły i po lodzie na zamrzniętej rzece próbowali ucieczki na Żuławy, kierując się w stronę wsi Lisewa. Lód okazał się jednak słabym, a w dodatku artylerja na rozkaz Dąbrowskiego dała kilka strzałów na rzekę, tak iż lód załamał się i większość uciekających potonęła ¹⁾. Widok pływających peruk i kapeluszy mundurowych pruskich utkwił na długo w pamięci żołnierzy polskich ²⁾.

Walka pod Miłobądzem. W chwili rozpoczęcia oblężenia Tczewa grupa mjr. Wostrowskyego stała bezczynnie w obozie pod Miłobądzem. Skoro jednak otrzymał on wiadomość przywiezioną przez huzarów wysłanych z Tczewa przez mjr. Botha o zbliżaniu się Dąbrowskiego i zagrożeniu Tczewa, stosownie do otrzymanych poprzednio instrukcyj zebrał swój oddział i pospieszył na pomoc ³⁾. Około godziny 11 zbliżył się Wostrowsky do wsi Dąbrówka. Tutaj jednak na linii kilku strumieni i skrzyżowaniu traktów do Skarszew i Gdańska napotkał grupę gen. Puthod złożoną z I bataljonu legji północnej, jednego pułku piechoty badeńskiej i 2 dział ⁴⁾. Zawiązała się uporczywa walka, w czasie której udało się gen. Puthod zepchnąć nieprzyjaciela do wsi Miłobądz, stąd jednak pomimo ataków nie mógł go wyprzeć. Wówczas Dąbrowski, słysząc przeciągającą się walkę, polecił gen. Ménard zebrać

¹⁾ Höpfner, o. c. III. 351; *Fontes*, XXVI, nr. 378; Białkowski, o. c. 26.

²⁾ Daleki, o. c. 8. „Jeszcze wieczór nie nadszedł, a już Prusacy co żywo uciekali ku Gdańsku, a na Wiśle pod Tczewem widać było pływające kapelusze i warkocz, bośmy też wtenczas niemało położyli trupem i niemało nagnali do rzeki, ale i naszych też dużo zginęło“.

³⁾ Höpfner, o. c. III, 351.

⁴⁾ *Fontes*, XXVI, nr. 343, gen. Dąbrowski do marszałka Lefebvre, Tczew, 23. II. 1807; nr. 350, Dziewanowski do gen. Kosińskiego, Miłobądz, 24. II. 1807; nr. 375 i 378; Skałkowski, o. c. 141; Lettöw-Vorbeck, o. c. IV, 201.

cztery bataljony piechoty z jego dywizji i kawalerję badeńską oraz 6 dział, aby wesprzeć natarcie. Mając na uwadze słabą liczebnie kawalerję badeńską, a przewidując pogoń, wezwał obozujących w rezerwie „towarzyszów“ Dziewanowskiego i wysłał ich razem z grupą gen. Ménard.

Zająwszy stanowiska pod Miłobądziem¹⁾ i rozejrzawszy się w sytuacji przeprowadził Ménard uderzenie z flanki, dzięki któremu udało mu się wyrzucić nieprzyjaciela ze wsi i zmusić do odwrotu w stronę Pruszcza. Walka była zacięta. Oddziały legji północnej kilkakrotnie szły na bagnety. Ménard osobiście brał udział w boju, a nawet ubito pod nim konia. Za ustępującymi Prusakami zarządzono pogoń, którą Ménard polecił przeprowadzić kawalerji Dziewanowskiego i Badeńczykom.

Ze względu na słabość koni kawalerji badeńskiej, jedynie ze strony „towarzyszów“ pościg był prowadzony energicznie i trwał aż do godziny 21. W toku walki „towarzysze“ zdobyli 1 działo i mieli wzięść do 100 jeńców.

W ogólnym wyniku potyczki pod Miłobądziem pomoc pruska nie odniosła żadnego wyniku i nie miała wpływu na przebieg szturm.

Straty. W walce o Tzew wedle obliczeń Dąbrowskiego ze strony polskiej padli 1 oficer i 30 szeregowych²⁾. Straty w rannych były duże. Wiemy np., że w okresie pomiędzy wycofaniem się Prusaków ze wsi Czyżykowy, a rozpoczęciem ognia przez artylerję w jednej tylko kompanji woltyzerskiej I bataljonu raniono 11 ludzi³⁾. Z pośród oficerów wielu było rannych. Wśród nich był sam dowódca gen. Dąbrowski postrzelony w nogę, syn jego dożyłotniem kalectwem i opuszczeniem szeregów okupił swój czynny udział przy szturmie do bramy Gdańskiej. W jednym 1 p. p.⁴⁾ ranni byli obydwaj dowódcy bataljonów I — płk. Mchowski i II — ppłk. Mojaczewski, obydwaj adjutanci bataljonów Bojanowski i Morawski, kapitanowie Koszarski, Malczewski, Jago-

¹⁾ Wedle relacji dr. Willaume na podstawie akt Archiwum Ministerstwa Spraw Wojskowych w Paryżu, por. *Fontes*, XXVI, nr. 375.

²⁾ *Fontes*, XXVI, nr. 378.

³⁾ Chłapowski, o. c. 12.

⁴⁾ *Fontes*, XXVI, nr. 344, płk. Sułkowski do gen. Dąbrowskiego, Tzew, 23. II. 1807.



dziński i Mojaczewski, porucznicy Lossow, Loga, Borkowski, Chłapowski, Konarski i Zawadziński.

Ze strony pruskiej miało polec około 150 szeregowych, do niewoli dostali się prawie wszyscy oficerowie i 200 szeregowych, w czym 6 oficerów i 74 szeregowych było rannych ¹⁾.

Duże straty poniosło miasto ²⁾. W czasie walki o wioski Czyżykowy i o przedmieścia spłonęło wiele stodół i budynków gospodarczych położonych poza miastem. W samym mieście wiele domów zostało uszkodzonych przez strzały armatnie i pożar, wreszcie zabito względnie miano zabrać 400 sztuk bydła i 300 koni, należących do mieszkańców. Ucierpieli oni także sporo od rabunku ³⁾. Dąbrowski nie oszczędzał specjalnie mieszkańców, gdyż pamiętał im zdradzieckie sprowadzenie płk. Schafera na zakwaterowaną 29 stycznia w tem mieście grupę płk. Dziewanowskiego ⁴⁾.

Wkrótce jednak sytuację opanowano. Wojsko wyprowadzono z miasta, dla którego wyznaczono komendanta i garnizon.

Znaczenie walki o Tczew. Walka o Tczew była pierwszym większym starciem wojska polskiego w kampanji 1807 r., miała więc dość duże znaczenie. W dodatku nie była to walka w polu, ale atak na umocnioną pozycję. Żołnierz polski wykazywał dużą wartość. Z początku wahający się i niepewny, truchlejący przy świście pierwszych kul, przeczekał ogień armatni, osłuchał się bitewnego gwaru, opatrzył z widokiem rannych i zabitych. Zahartował się więc i pod koniec walki idzie już wcale dobrze do natarca. Przyczynili się jednak do tego wiele oficerowie, którzy naprawdę z du-

¹⁾ Trudne jest ustalenie strat pruskich. Dąbrowski np. oblicza je przesadnie na 650 jeńców i 4 armaty (*Fontes* XXVI, nr. 345) to znów na 800 jeńców wziętych w Tczewie i 250 pod Miłobądzem (*Fontes*, XXVI, nr. 345). Höpfner zaś twierdzi, że po stronie pruskiej poległo 150 szeregowych, 6 oficerów i 74 szeregowych było rannych, 150 szeregowych dostało się do niewoli, a 270 wróciło do Gdańska. Straty polskie oblicza Höpfner na 9 oficerów zabitych, co jest nieścisłem, oraz 19 oficerów i 300 szeregowych rannych (str. 351).

²⁾ Raduński, o. c. 88 nast. Preuss, o. c. 46 nast.

³⁾ Białkowski, o. c. 26 nast.

⁴⁾ *Rocznik Gdański*, t. VI, str. 186 nast.; *Fontes*, XXVI, nr. 144, płk. Dziewanowski do gen. Dąbrowskiego, Starogard, 28. I. 1807. Staszewski. Generał Dominik Dziewanowski, str. 19 nast.

żem poświęceniem uczestniczyli w tej bitwie. Zupełnie słusznie wspomniał o nich gen. Niemojewski w swym raporcie do Dąbrowskiego ¹⁾, że „teraźniejsze doświadczenie przekonało... jak trudno jest... nowego żołnierza doprowadzić w ogień i dlatego ta pierwsza nasza akcja kosztowała nas tak wiele oficerów ²⁾. Ci nieraz jeszcze padną ofiarą tchórzostwa naszych żołnierzy, a zatem należy im się ta przynajmniej nagroda, aby o każdym tyle powiedzieć, ile sobie na to rzetelnie zasłużył“.

Oficerowie nie oszczędzali się zupełnie. Dąbrowski rzucił przecież do pierwszej linii jednego z dwu generałów brygady, a sam ze swym sztabem uczestniczył na najbardziej zagrożonych posterunkach. Przedstawiciel młodych, świeżo mianowanych pułkowników d-ca 1 p. p. Sułkowski zapisał się we wspomnieniach swych podkomendnych ³⁾ jako ten, który „przez swoją odwagę i zimną krew w niebezpieczeństwie dowiódł w tej ofierze, że chociaż tak młody godzien był zaufania wyższej władzy, jakie w niem położyła, czyniąc go pułku dowódcą“.

Oficer w tej walce musiał pamiętać o wszystkim, nie tylko o tem, aby świecić przykładem w boju, ale musiał też starać się o rannych, bo służby sanitarnej nie było zorganizowanej. I tu znów zapisał się chlubnie w pamięci podwładnych płk. Mchowski, który w miarę możności zabiegał o wynoszenie i danie opieki rannym ⁴⁾.

Walka o Tczew była pierwszą próbą ogniową wojska polskiego, z którego wyszło ono zwycięsko. Przedewszystkiem jednak w walce tej odznaczyli się, jak już mówiliśmy, oficerowie i wykazali, że dobry przykład i zimna krew mogą zahartować nawet świeżego i nieostrzelonego żołnierza. Poza-tem bój o Tczew jest typowym przykładem współdziałania ogniowego artylerji z ruchem piechoty o umocnioną pozycję.

¹⁾ *Fontes*, XXVI, nr. 371. Gen. Niemojewski do gen. Dąbrowskiego, Tczew, 1. III. 1807.

²⁾ Np. pod bramą Wiślną 1 oficer zabity, 10 rannych.

³⁾ Kozłowski, o. c. str. 11 nast.

⁴⁾ Kozłowski, o. c. str. 12.



100 —

007204

17 x 85

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 316899



000-316899-00-0